

PRENUMERATA:

w Łodzi:	
Rocznie . . .	rs. 6
Półrocznie . . .	„ 3
Kwartalnie . . .	1 k. 50
Miesięcznie . . .	— „ 30
w KRÓLESTWIE I CESARSTWIE:	
Rocznie . . .	rs. 8
Półrocznie . . .	„ 4
Kwartalnie . . .	„ 2

Prenumeratę na „Dziennik Łódzki” w Warszawie przyjmuje skład Henryka Hirsfelda, przy ulicy Mazowieckiej, Nr. 16, wprost Towarzystwa Kredytowego Ziemiańskiego. Tamże nabywać można pojedyncze numery „Dziennika.”  
Cena pojedynczego numeru 5 kop.

# DZIENNIK ŁÓDZKI

pismo przemysłowe, handlowe i literackie.

CENA OGŁOSZEN:

Za jeden wiersz poltym lub za jego miejsce 6 k., z odpłatwono: za 2 razy 5%, za 3 razy 15%, za 4 razy 20%, za 5 razy 25%, za 6 razy i więcej 30%.  
Nekrologi: za każdy wiersz 10 kop.  
Reklamy: za każdy wiersz 12 kop.  
Stałe 3 wierszowe ogłoszenia adresowe po rs. 2 miesięcznie.  
Od należności przewyższających 10 rs. odpłatno dodatkowe ogólne 5%.

CALENDARZYK.

Dziś: Fabjana i Sebastjana.  
Jutro: Agnieszki P. M.  
Wschód słońca o godz. 7 min. 58. Zachód o godz. 4 min. 25.  
Długość dnia godz. 8 min. 27. Przybyło dnia godz. 0 minut 42.

Biurow Redakcyi i Administracyi  
ulica Piotrkowska, hotel Hamburgi Nr. 275.

Adres telegraficzny:

„DZIENNIK” ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracyi „Dziennika” oraz w biurach ogłoszeń Rajchmana i Frenckera w Warszawie i w Łodzi.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

## Od Redakcyi.

### Obniżenie ceny „Dziennika Łódzkiego.”

Niejednokrotnie dochodziły nas ze strony prenumeratorów głosy, żądające obniżenia ceny przedpłaty. Zgodnie z temi życzeniami, wystąpiliśmy z podaniem do zarządu prasy, na które otrzymaliśmy odpowiedź przychylną. Dziennik Łódzki od Nowego Roku kosztuje:

w Łodzi:		w Królestwie i Cesarstwie:	
Rocznie . . .	rs. 6	rs. 8.	
Półrocznie . . .	rs. 3	rs. 4.	
Kwartalnie . . .	rs. 1 k. 50	rs. 2.	
Miesięcznie . . .	— k. 50.		

## GŁOSY Z MIASTA.

(Odpowiedz panu g...)

Felietonista „Dziennika” przed wielu już tygodniami poruszył kwestję obojętności miejscowej inteligencji na sprawy publiczne. Ze dwa lata temu ta sama kwestya traktowana była w „Dzienniku” w artykule wstępnym pod tytułem: *Udział inteligencji w sprawach publicznych.* Do obojętności, upatrywanej przez felietonistę p. g. dodał lekkość, która ogarnia przedstawicieli umysłowości prowincjonalnej. Pan g. twierdzi, że „Dziennik” dla wypełnienia pierwszorzędowego programu potrzebuje specjalistów-teoretyków. Jakkolwiek specjaliści są zawsze najpożądanymi współpracownikami, jako ludzie panujący nad przedmiotem — nie sądzimy, żeby w zakresie wyznaczonym już przez samą naturę pisma dziennego, potrzebą było koniecznie specjalistów dla traktowania spraw najbliższych nas obchodzących. Owszem, mniemamy, że encyklopedycznie wykształcony prawnik, lekarz, inżynier, technolog itd., mający jaki taki

zmysł obserwacyjny, sporo znajdzie materiału do kwestyj zajmujących. Nie mogą więc zgodzić się na to, aby apstya publiczności łódzkiej, w jej najinteligentniejszym oddziale, pochodziła z braku specjalistów-teoretyków. Trudniej jeszcze pogodzić się ze zdaniem, żeby prace specjalistów tak dalece wpłynąć mogły na zainteresowanie się ogółu, iżby ten ogół z powodu ich braku właśnie miał zobojętnieć dla jednego pisma polskiego. Na poparcie swojego twierdzenia p. g. przytacza, że specjalista (oczywiście przemysłowy) w szerokim stylu, przestał być mieszkańcem Łodzi, a stąd niedopowiedziany wysnuwamy wniosek: ktoś więc ma wam pisać o przedmiotach, nie posiadających dla piszącego żadnego uroku?

Przedewszystkiem z błędu winniśmy wyprowadzić szanownego pana g., jakoby specjalista, który w pamięć jego najlepiej się wraży, jako autor artykułów o przemysle węglowym, — przestał zasilać „Dziennik” swojemi pracami z dziedziny przemysłowej i to tem bardziej interesującami, ile, że noszącami na sobie w ostatnich zwłaszcza czasach charakter ogólniejszy. Zbliżyłby cokolwiek do redakcyi „Dziennika,” mogą zapewnić pana g., że specjalista pisuje tak samo, jak pisywał dawniej. Na zapytanie: ktoś ma pisywać? odpowiadam, każdy, kto potrafi. Tych zaś w Łodzi naliczyliby można przynajmniej z 25, którzy, gdyby dostarczyli po 3 artykuły rocznie, jużby zaopatrzili redakcyę w 75 artykułów miejscowych. Ta pomoc udzielona „Dziennikowi” pod formą żywoich artykułów, byłaby zupełnie dostateczną przy stałych siłach redakcyjnych, które resztę z łatwością wypełnią. A dodać należy, że przypuszczalna przezemnie cyfra 25, nie wyczerpuje może wszystkich zdolnych do pracy pisarskiej. Nadto i o tem wspomnieć mi wypada, że wśród tych 25-osób jest sześciu wyrobionych pracowników pióra, którym rzemiosło dziennikarskie zgoła nie jest obcem i którzy przy dobrej woli starczyli za dwunastu. Mnie się wydaje, że główną przyczyną szczerłego stosunkowo gromy osób, piszących artykuły wstępne o kwestjach miejscowych, jest zwyczajne... lenistwo. Gdyby sprawa ożywienia artykułów miejscowych, rzeczywiście leżała na sercu 25-ciu niezaprze-

żeniem zdolnym osobnikom, — oho, inaczej- by pewno „Dziennik” wyglądał i nie uciekał się tak często do tematów zagranicznych.

Pan g. więc, zdaniem mojem, źle broni miejscowej inteligencji, nie przypisując jej apatyi lenistwu, lecz prostopu brakowi sił literackich. Dla literatury w ścisłem słowa znaczeniu, nie potrzeba „Dziennikowi” ani jednej siły miejscowej, skoro już takiej wedle pana g. niema, chociaż o tem wątpię. Lecz nieodzownem dla istnienia pisma dziennego, pozbawionego przeglądów politycznych, jest współpracownictwo *dziennikarskie.* Tu już nie potrzeba twórczej fantazyi, nie potrzeba nawet formy pełnej pięknych i bogatych porównań; obeszkłoby się nawet bez tego wdzięku stylowego, który właściwy jest felietonom dziennikarskim. Wystarczy poprawna polszczyzna, będąca w zgodzie z gramatyką i składnią. A zdaje mi się nawet, że gdyby i pod tym względem artykuł, z pewną wartością, nie czynił zadość wymaganiom stylu, redakcyja chętnieby go poprawiła. To, co pan g. mówi o rychłem wyczerpaniu się dyletantów, biorących się do pióra, nie wydaje mi się zbyt groźnem. Atrament i druk mają to do siebie, że pociągają ku sobie umysły szlachetniejsze, zdolne do jakiegokolwiek obserwacyi. Za pewnik nie ma uważać można, że kto raz pióro w atramencie umoczył, aby drukować — temu na zawsze chętko drukowania zostanie. Obawa wyczerpania się tem mniej jest na miejscu w Łodzi, gdzie mieszka, jak mi wiadomo, z sześciu zupełnie wytrawnych dziennikarzy i gdzie mnóstwo tematów miejscowych prosi się literalnie o ich wyzyskanie.

Obawa szanownego pana g., aby stałe współpracownictwo lekarzy i prawników nie zamieniło „Dziennika Łódzkiego” na gazetę lekarską lub sądową, jest płonna, — bo redakcyja nad ustosunkowaniem tematów czuwać zawsze będzie i nie pozwoli na zbyt specjalne kwestye lub kwestyjki. O tem, że redakcyja oświadczyła panu g., że pogadanki naukowe o kredycie, nie kwalifikują się do „Dziennika,” oczywiście nic powiedzieć nie mogę. \*)

\*) Redakcyja oświadczyła panu g., że pogadanki podobne o tyle tylko mogłyby znaleźć pomiesz-

Co do współpracownictwa urzędników, zgadzamy się w zupełności z panem g.; urzędnik, to osoba zależna i dopóki w jakiej instytucyi pracuje, nie ma prawa przez krytykę, choćby sprawiedliwą, w czemkolwiek jej szkodzić. Jest to kwestya sumiennosci.

Uwagi o prasie warszawskiej, w znacznej części słuszne, o tyle złagodźliby wypadło, że sama ona biedaczka przechodzi ciężkie przesilenie. To ostatnie zresztą, od- kąd objawiło się na szeroka skalę w rolnictwie, musiało z konieczności dotknąć wszystkich bez wyjątku zawodów i dziedzin pracy. Trudno popierać innych, gdy się samemu jest w kłopotach.

Łączę wyrazy szacunku.

Jarosław Górowski.

## SPRAWOZDANIA TARGOWE.

*Gielda londyńska.* Sprawozdanie tygodniowe (do dnia 15 stycznia) W tygodniu ubiegłym, po części skutkiem regulacyi półmiesięcznej, giełda była bardzo mało ożywiona, lecz pomimo ciszy w interesach, nieuregulowania stosunków w polityce zagranicznej i obaw z powodu likwidacyi, kursy trzymały się w ogóle mocno. Wielką działalność rozwinęło w dziale angielskich papierów kolejowych, których kursy poprawiły się stanowczo. Renty zagraniczne trzymały się poniekąd słabo, pod niekorzystnym wpływem mowy księcia Bismarka w parlamencie niemieckim. Wahania kursów były jednak nieznacone i odpowiadały fluktuacyom na giełdach lądu stałego. Z wyjątkiem pożyczek rosyjskich i egipskich, wszystkie zresztą papiery między narodowe obniżyły się nieco; węgierska renta złota straciła 3/4 %. Konsolle przyjmowane cicho, lecz wzmościły się ich kursy. Papieru amerykańskie były zaniedbane. — Na rynku pieniężnym wzmościła się nieco stopa dyskontowa i chociaż w dnach ostatnich pieniądź był nieco tańszy, to jednak postępek zwykły prawdopodobnie będzie trwałym. W każdym razie nie ulega żadnej wątpliwości, że bank angielski ani obecnie nie ma mo- żności obniżenia swego minimum, ani też nie przed- ko znajduje się w takim położeniu. Od czasu pod- niesienia stopy bankowej na 5%, bank stracił bli- sko 1 milion złota. Gdy więc stopa 5% potrzebna była przed tym odpływem, to tembardziej wskaza- ną jest teraz i trudno zrozumieć, w jaki sposób b dyrektorzy mogliby przystąpić do jej obniżenia, do- póki złoto nie wypełni obfitej z zagranicy. Obecnie jednak przybywu złota nie bardzo spodnie- wać się można. Banki niemiecki i francuski trzy- mają swoje zapasy metaliczne, z Australii dowoz ustal, a Stany Zjednoczone niewątpliwie także nie- wiele złota przybyć się będą chciały. W najlepszym

czynie w „Dzienniku,” o ileby podawali rzeczy no- we lub mniej u nas znane. O takie prosimy. (Przypisek redakcyi).

## DALLES

czerwonego Pfefermana.

Szkie z życia żydowskiego.

spolszczył

Samuel Glücksmann.

(Dokończenie — patrz N. 13).

— To on, to nasz Dalles — rzekła Sa- ra i przyciskała czarną swą główkę do ra- mion Jakóbka.  
— Czuwasz, czuwasz... — ryczał gło- śno — oczekiwała mnie z miłością i wia- rą... Ty... ty... złota Złobol... nie płacz, bo... I uderzył się miotłą po głowie.  
— Nie zbliżaj się do mnie — rzekła Złoba, opierając się o ścianę — nie dam się bić, jak Bóg w niebie.  
— Chcesz mnie... mnie, twemu panu... grozić. Złobol Złobol... zanadto sobie po- zwalaś... Ty zła kobietol... Fel! Plunął trzy razy.  
— Połóż się spać.  
— Cha! cha! cha! Jestem spragniony, chce mi się pić, gdzie masz wódkę? nie chowaj jej... Bóg... Bóg widzi wszelkie skrytości.  
— Nie mam wódki.  
— Bobym cię...  
— Ohwycił za miotłę i pocął bić.  
W tej chwili zdarzyło się coś nadzw- yczajnego, czego nikt przewidzieć nie mógł. Dzieci wyskoczyły z łóżka, stanęły między nim a matką, padły mu do nóg, jęcząc litości.  
— Dallesiel Dallesiel — błagał mały

Jakóbek — wszystko możesz nam zabrać, nie bij tylko mamy.  
— Dajże pokój mamie, miły, dobry Dallesie — rzekła Sara, ręce załamując.  
— Ona taka uciwca, taka dobra, jak nasz tata, który zarabia dla nas na chleb.  
— Nie bij taty, myśmy tak biedni.  
— Gdy zarabiać nie może, nie mamy z czego żyć.  
— Słodkiuchny Dallesie, nie bij mamy.  
— Dziś człowiek, którego dzieci nie znały, długo na nie patrzył szklanym, chłodnym wzrokiem, upuścił miotłę, ręką tart sobie czoło, jakby chciał nowe zebrać myśli, włosy jeżyły mu się na głowie, zimny dreszcz go przejął i usiadł na krzeselku, na którym zwykle pracował.  
— Dalles — powtórzył cicho złamanym głosem — Dalles...  
Dzieci chórem krzyczały:  
— Tata — i zamilkły, zdziwione na niego rzucając spojrzenia.  
Był to ich ojciec, czerwony Pfeferman. Dłonią zakrył sobie twarz, która nagle zbladła i gorzkie łzy ścisyły się z oczu jego. Cisza długo panowała w tej małej, biednej przestrzeni, dzieci kęczały jeszcze na ziemi i Złoba leżała jak skamieniała. Słyszano tylko odzywający się czasami głos czerwonego Pfefermana:  
— Dalles...  
Tak, on był Dallesem dla swej żony i dzieci i samego siebie. Czy nie on ich do nędzy i żebractwa doprowadził? Żaden szadchen\*) nie wabił go przesadną mową; on sam, jego serce wybrało sobie wysmu- kłą Złobę ze słodkimi czarnemi oczyma. Ona bogatą nie była, lecz przyniosła mu w posagu paręset złotych, różne naczynia i pilne ręce; póki pracował, żyli bardzo szczęśliwie, mając ładny sklepik i czyste

pomieszkanie, którego okna były zawieszo- ne białemi frankami i zacienione kwiatami. A tembardziej, gdy przyszły dzieci, słodkiuchne dzieci, jedno po drugim! Lecz znaleźli się przyjaciele, którzy wyciągali go z małego warsztatu do szynku, gdzie wina była obfitość, a cyganie grali brudne- mi kartami. Pieniądzom urosły skrzydła; ulotniły się. Z każdym dniem mniej pracował, a gdy Złoba płakała, wyśmiewał ją. Gdy wszystko sprzedano i zastawiono, rzadko kto do niego zabłądził. Przeprow- adzali się z jednego mieszkania do dru- giego, aż dostali się do zwykłych mieszk- kań laciarzy, gałganiarzy i żebraków. Od wina przeszedł Pfeferman do wódki; przy- jaciele omijali go, nawet garbarz Oudek, który nieraz rozbijał swój nocny namiot pod gołym niebem.  
Pomimo, że w domu wielka panowała nędza, całe dnie i noce przepędzał Pfefer- man w karczmie, dokąd się schodzili zło- dzieje, włóczęgi i różowane bachantki; grał, pił, śpiewał rozpustne piosenki, a gdy wrac- ła do domu, bił swą niewinną żonę.  
Tak, on był prawdziwym Dallesem dla nich wszystkich; był złym duchem, który biedy i nędzy ich nabawił.  
Złoba dała mu jakiś czas odpocząć, wreszcie cichaczem zbliżyła się do niego, objęła jego szyję ramionami, a on ukrył twarz na jej piersi. Żadne z nich nie wy- mówiło słowa.  
Na drugi dzień, gdy dzieci się obudziły, siedział już czerwony Pfeferman przy ro- bocie; jego ręce przedkim ruchem szły, jak już dawno nie było, wygwizdywał jakąś piosenkę, podczas gdy Złoba krzątała się ko- ło kominka. Przy śniadaniu Złoba sie- działa na krześle, które już poprawił, a on na małym krzeselku, u jej nóg, ścisnął jej ręce i w te odezwał się słowa:

— Przebacz mi. Niechaj mnie ziemia pochłonie, jeżeli wypiję kiedy choćby kro- pelkę, albo jeżeli jedną godzinę próżnować będę. Przebacz mi, Złobo, a gdy będę słabym, zabij mnie w imię Boga, lub obe- tnij mi brodę i pejsy \*) (łoki).  
Złoba wstrząsnęła głową.  
— To na nic się nie zda; lecz przyrze- knij, że nie wyjdiesz z domu bez mojego pozwolenia i oddasz mi każdy grosz, któ- ry zarobisz.  
— Niech się stanie wola twoja Złobo.  
Przez długi czas dotrzymał słowa, lecz raz jednego zapomniał się. Wówczas je- dnak wystarczyło, aby Złoba zapukała w okno karczmy i zawołała:  
— Abramie!  
Abram w tej chwili wyszedł i idąc z nią do domu, rzekł:  
— Teraz zabij mnie, Złobo.  
— Dłatego, żeś mnie usłuchał? — rze- kła, głośno się śmiejąc — ni, Abramie, zasłużyłeś na pocałunek.  
Objęła ramionami jego szyję i całowa- ła go.  
Na drugi dzień przyszedł do niego Cu- dek i wyśmiewał się, lecz Złoba podeszła do niego i groźąc ręką, splunęła.  
— Wynosić się z tego domu — krzy- czała głośno — i więcej nie gadać z moim mężem na ulicy, bo...  
Podniosła rękę tak znacząco, że Cudek zrozumiał ją i oddalił się.  
Wkrótce potem Złoba mogła już co- dziennie gotować mięso i przynosiła mężo- wi wino do obiadu. Śmiała się i milczała.  
Przysła jesień. Czerwony Pfeferman pojechał z butami na jarmark, dobrze je sprzedał i śpieszył, by przybyć wczas do domu na szabas. Dochodząc do ulicy, przy której tak długo mieszkał, spostrzegł

\*) Wielka hańba dla prawowierzego żyda.

razie przypływ wymag będzie dłuższego czasu, a dopóki bank angielski nie obniży swojej stopy procentowej, tak długo także na targu publicznym nie można spodziewać się obniżki dyskonta. — Na targu srebra poprawiły się ceny srebrowych, pod wpływem lepszych kursów wekslowych indyjskich. Przy końcu płacono 47 p. za uncje. Przybyło 16,000 L. z N. Yorku i 14,000 L. z Londynu zachodnich. Wyślano 116,400 L. do Indji. Dolary meksykańskie nabywano w małych ilościach po 46 p. i cena ta utrzymała się do końca tygodnia.

Bawełna. Liverpool, 14 stycznia. Po- pżynt na początku tygodnia ubiegłego był bardzo lu- uity; i ceny niektórych gatunków bawełny amery- k-nskiej, wobec bardzo wielkich dowozów, prze- chylily się o 1/16 p. na korzyść nabywców. Później wzrosło żądanie ze strony przedsiębiorców, na targu miejscowym wzmożono się usposobienie, zniżkę powetowano i przy końcu notowania były takie same jak przed tygodniem. Bawełna egip- ska cieszyła się początkowo bardzo żwawym popy- tem ze strony przedsiębiorców, w barziej jeszcze ze strony spekulatorów; notowania fair i good fair bru- natnej podniosiono o 1/16 p., później jednak na targu zapanowała cisza i ceny utracily osiągnięte zwyżki. Bawełna brazylijską nabywano często po cenach coraz wyższych. Bawełna peruwiańska po długim zaniebdaniu, wzbudzała znowu więcej za- interesowania, osiągając ceny dotychczasowe. Ba- wełny wschodni-indyjską nabywano żwawo na wywoz, a ceny jej skłaniały się na korzyść wła- ściwojców; notowania fair i good fair podniosioo o 1/16 p., good fair o 1/8 p., Tinivelly good fair o 1/16 p. Na targu terminowym obroty odbywały się bez szczególniejszego ożywienia, a notowania, po ma- lych wahaniach, obniżyły się o 1/16 p.

Przędza i tkaniny bawełniane. Manchester, 18 stycznia. Przedsiębiorcy wykonywali nowe kon- trakty na rychłą i późniejszą dostawę, na targu wzmożono się usposobienie. Ceny wszystkich wy- robów trzymają się nadzwyczaj mocno, przedza po- drożała w ciągu tygodnia o 1/8 p.

### Przemysł, Handel i Komunikacje.

Warszawa. Rzemiosła w Warszawie. „War- szawskij Dniownik” zamieścił niedawno in- teresując dane, pochodzące ze źródeł ofi- cjalnych, o stanie rzemiosł w Warszawie w roku ubiegłym. Z danych tych widać, iż stan ten w porównaniu z r. 1885 zna- czenie się poprawił. Ogólna bowiem suma obrotów w 1886 r. dosięgła cyfry 38,446,820 rs., a jeśli z tej cyfry odtrącimy sumę o- brotów aptek, zakładów pończoszniczych, piernikarskich i niektórych innych, niepra- widłowo pierwotnie do liczby rzemieślni- ków zaliczonych, otrzymamy sumę 35,134,200 rs., przewyższającą jeszcze sumę obrotów z r. 1885 o 3,316,010 rs., t. j. nieco więcej o 10%. W tymże mniej więcej stopniu pom- nożyła się ilość rzemieślniczych robotni- ków różnych kategorii, wartość warsztatów, narzędzi i przyrządów, tak, iż całkiem za- sadnie można powiedzieć, że rzemiosła warszawskie postępują w rozwoju. Dane jednak statystyczne przedstawiają tak wi- doczne dla każdego (zwłaszcza w wykazie poszczególnych rzemiosł) niedokładności za- pewne wskutek trudności w zbieraniu, że ograniczmy się tylko na przytoczeniu za „Dniownikiem” najglówniejszych, które nie ulegają wątpliwości, jako dotyczące składu osobistego klasy rzemieślniczej, więcej do- stępnego dla urzędowej kontroli. Wszyst- kich rzemieślników posiadała Warszawa w r. z. 40,021, w tej liczbie majstrów 5,801, podmajstrzych 14,083 i uczniów 20,137. Wartość narzędzi pracy wynosiła 1,983,220 rs., przeciętnie zatem dla jednego warszta- tu około 350 rs. (?) Na zakup materiałów gwiazde wieczorną na niebie, a gdy chciał wejść do swego sklepiku, zaszła mu drogą obca kobieta, która na dziwne jego zapy- tanie, odpowiedziała:

— Czerwony Pfeferman już nie mieszka tutaj, lecz w rynku. Szybkiem krokiem przebiegł ulicę, wszę- dzie już okna błyszcząły okazałym świa- tłem, jak gdyby miało całe iluminowało się na cześć jakiego księcia. I rzeczywi- ście gościł w niem książę — miły szabas. Nagle spostrzegł wielką tablicę, na której imię jego świeciło pod złotym butem, a z oknie sklepu, nad którym wisiła tablica, przyjaźnie go witała jasność siedmiu żar- zących się świec. Gdy przestąpił próg nowego mieszkania, dzieci przybiegły doń z wielką radością, prowadząc go przez długi, wielki sklep do obszernego pokoju, w którym były usta- wione powe meble, białe franki, a w śro- dku pokoju stał biały stół nakryty białą serwetą, na którym paliła się szabasowa lampa. Wtem drzwi się otworzyły od ku- chni i ukazała się Złoba w zgrabnym ka- flaniku, z rozpromienioną twarzą. Ka- mienie i perły, które okalały jej głowę, były fałszywe, lecz serce, które gorąco bi- ło pod pięknym kaftanikiem, było aniel- skie, czyste, nieskażane. Dopiero gdy po- stawiono przed nim ryby, dostrzegł Pfefer- man jej rączkę alabastrową, okrągłą jej twarzyczkę i ogniem gorejące oczy. Nigdy jeszcze nie odprawił modlitwy, którą wita się szabas, tak gorąco, jak tego wieczoru. Gdy nakrajał „chały” dwie gru- be lzy spłynęły mu z oczu; były to osta- tnie, jakie uronił. Dalles\*) go opuścił i nigdy nie wrócił.

KONIEC.

wydatkowano 22,786,000 rs., wartość ogólna produkcji jak wyżej, a czystego zysku otrzymano 15,660,820 rs. czyli przeciętna roczna produkcja jednego robotnika przed- stawia wartości mniej niż 400 rs. (?) Dane powyższe wymieniają 73 kategorie rzemiosł, wśród których więcej niż na milion rubli produkują rocznie następujące rzemio- słarstwo: (7,895,000), piekarze, krawcy, szewcy, wę- dliniarze, młynarze i mydlarze. Wszystkie te siedem rzemiosł zatrudniają 14,604 robot- ników, którzy produkują za 26,799,400 ra- t. j. 36 1/2 % ogólnej cyfry sił roboczych i około 70% całej wartości produkcji rzemio- ślniczej Warszawy.

Z lotarzystwa popierania przemysłu i handlu. Ogólne zebranie członków towa- rzystwa popierania przemysłu i handlu w Warszawie odbędzie się w dniu 7 ym lute- go r. b. Wybory odbywać się będą dopie- ro w marcu.

Do Rumunii. W tych dniach przez jed- nego z fabrykantów warszawskich wysta- na została do Rumunii znaczna partya fa- jansu. Jednocześnie pewien fabrykant skór otrzymał większe zamówienie na swe wy- robu. Przez tego innu znów przemysłowiec otrzymał obstalunek na partyę wydeł tualetowych i perfum. Widać w ogóle, że ruch w tym kierunku ciągle się zwiększa, czemu wiele sprzyja ułatwienie w przewo- zie, za pośrednictwem towarzystwa żeglugi zamorskiej.

Koszty wystawy. Urządzenie wystawy umeblowania w muzeum przemysłu, wraz z wydatkiem na zaprowadzenie gazu, z kosziem oświetlenia, ogrzania, najmu służ- by, będzie do dnia 25 stycznia, t. j. do terminu zamknięcia, kosztowało około rs. 4,500. Nakład jednak już się opłacił, al- bowiem wystawę do tej chwili odwiedziło przeszło 20,000 osób za biletami płatnemi dwuzłotowemi.

Przez wystawę. Dzięki wystawie w mu- zeum, jedna z tutejszych fabryk pończosz- niczych otrzymała stały obstalunek z Ro- syi, który miesięcznie wynosić będzie około 1,500 rs.

Kasy emerytalne dla oficyalistów kolejo- wych. Na wiosnę 1886 r. — czytamy w gazecie „Nowosti” — kancelarya ministra komunikacyj przedstawiła radzie do spraw dróg żelaznych raport, w którym wyprowa- dza wniosek, iż wobec niewątpliwego pożytku, słusznosci i konieczności ustanowienia na wszystkich drogach żelaznych, — niezau- lednie od ich położenia finansowego, — jed- nakiem wynagrodzenia emerytalnego za wysługę lat, — nie można znaleźć innego punktu wyjścia, nad ustanowienie ogólnej kasy emerytalnej kolei żelaznych. Ponie- waż jednak opracowanie takiego projektu wymaga wiele czasu, a nadto przed zatwier- dzeniem ustawy takiej kasy, koniecznem jest rozstrząsanie warunków istnienia tych kas, którym dozwolono czasowo funkcyono- wać i sposobu ich zlania z zamierzoną kasą ogólną, — to w celu uniknięcia dalszej zwłoki, w rozwoju tej sprawy, byłoby wła- ściwem wyjednanie już teraz w drodze pra- wodawczej: 1) zatwierdzenia ogólnych za- sad zakładania oddzielnych kas emerytal- nych, oraz kas pomocy i oszczędności dla oficyalistów dróg żelaznych, z nałożeniem na zarządy towarzystw kolejowych obowiązku zastosowania tych zasad do wszelkich ustaw kas emerytalnych i oszczędności, nie wyłączając i tych, którym dozwolono funk- cyonować czasowo, przed zatwierdzeniem tych zasad, i 2) powierzenia ministeryum komunikacji wygotowania i wniesienia do zatwierdzenia w drodze prawodawczej pro- jektu ustawy ogólnej kasy emerytalnej dla oficyalistów kolejowych.

Rada kolejowa postanowiła: 1) podjętą w drugim punkcie wniosku kancelaryi mi- nistra komunikacji, kwestyę założenia jed- nej ogólnej kasy emerytalnej dla oficyali- stów kolejowych — zostawić otwartą, i 2) przygotować opracowanie przedstawio- nych ogólnych zasad zakładania oddziel- nych kas emerytalnych, oraz pomocy i oszczędności przy kolejach żelaznych, a także środków, celem pogodzenia z temi zasa- dami ustaw kas, których czasowe funkcyo- nowanie zostało dopuszczonem, — włożyć na specjalną komisję z pośród członków rady. Obecnie komisya ta ukończyła wło- żone na nią zadanie i w początkach roku 1887 wniesie opracowane przez siebie ogól- ne zasady dla oddzielnych kas emerytal- nych, znów do rozstrząśnięcia rady kolejowej.

Cukrownia akcyjna. Podług informacyj „Gazety losowań” cukrownia akcyjna „Zak- rzówek fabryczny” zmuszona będzie przy- stąpić do likwidacji z powodu braku środ- ków obrotowych; fabryka przejdzie praw- dopodobnie na własność firmy hambur- gskiej Klinckrath & Martens, mającej dość znaczną wierzytelność na trzecim numerze hypotecznym. Pierwszy numer zajmuje po- życzka banku państwa, drugi — dom ban- kowy H. Wawelberg, komisyoner fabryki. Nowo wybrany zarząd likwidacyę przygo- towuje.

Akcyjna fabryka papieru Mirkow, własność firm: „Leopold Kronenberg” i „S. Natan-

son i Synowie,” wydzieliła swym akcyna- ryuszom za ubiegłą kampanię dywidendę w stosunku 3%.

W Lublinie istnieje zamiar urządzenia wielkich składów zbożowych.

### Kronika Łódzka.

(-) Sprostowanie. W artykule wstępnym Nr. 284 zastanawia się *Warszawskij Dniownik* nad działalnością społeczeństwa polskie- go w roku ubiegłym i dochodzi do wniosku, że publiczność wielka, żądająca, „żeby wszystko pięknie wyglądało” ma powód być zadowoloną z roku 1886. Nie wchodząc w polemikę co do tego w każdym razie tak oryginalnego wniosku, przytoczymy tu wstęp *Dniownika*, odnoszący się do poparcia prze- mysłu miejscowego. Ustęp ten brzmi: „Czem się zaznaczyło w roku ubiegłym poparcie przemysłu miejscowego? Prawdę mówiąc, w tym kierunku nie zrobiono nic a nic, na- wet w organie specjalnym, to jest w war- szawskim oddziale towarzystwa popierania rosyjskiego handlu i przemysłu, który sta- nowczo niezem nie okazał najskromniejszego nawet życzenia stanięcia w poprzek niemieckim przemysłowcom, urządzającym swoje fabryki i zakłady w kraju tutejszym. A i w przyszłości nie należy rachować na jakiegokolwiek podobnego rodzaju zdobycze ze strony tego oddziału, składającego się z polaków, żydów i Niemców, złączonych w takim stosunku, że żaden z tych żywiołów nie ma stanowczej przewagi. W rzeczywistości dawna przewaga Niemców w przemyśle kraju nadwiślańskiego, nie tylko się nie zachwiała, lecz nawet nie poniosła żadnego szwanku i sądzimy, że bez oczekiwanego ze strony rządu środków, samo społeczeń- stwo tutejsze, pomimo najgorętszych odezwe niektórych organów polskich, nie marzy nawet o poważnej walce z żywiołem nie- mieckim na polu przemysłu miejscowego. Niedawno gazety miejscowe podkreśliły ze szczególną radością, że w Łodzi dwu pola- ków mianowano dyrektorami fabryk, na miejsca zajmowane przedtem przez Niem- ców; ta radość z powodu tak mikroskopij- nych powodzeń, najlepiej dowodzi, że spo- łeczństwo polskie uznaje swoją niemoc w walce przemysłowej z Niemcami. Nie mów- my już o tem, że niektórzy, wydadni dzia- łacze miejscowi, nie tylko nie pracują w kierunku nieprzyjaznym dla przemysłowców niemieckich, lecz traktują ich jako swoich. W tym celu założono rozwijający się na- wet oddzielny organ „polski” *Dziennik Łódzki*, ustawicznie broniący swoich opie- kunów — fabrykantów niemieckich.

Oddziałowi warszawskiemu musimy zosta- wić odpowiedź na zasadniczy zarzut, jakoby on miał być zawiązany w celu *walki*. W przemys- ło rozumie tylko powolne zmiany, mo- żliwe w obec dzisiejszego ustroju i uwarun- kowane podstawą historyczną, na którą pra- cowało przeszło lat 50.

Chodzić nam tylko może o jaknajwię- ksze przyswojenie przemysłowcy cech swo- jskich, o uczciwość społeczną fabrykantów względem społeczeństwa miejscowego i o otworzenie w przemyśle pola pracy dla krajowców — nigdy zaś o walkę. Ostate- czne bowiem zwycięstwo czyli zwalczanie przemysłu cudzoziemskiego, przeważnie niemieckiego w pierwszym rzędzie ten za so- bą pociągnąłoby skutek, że pola pracy dla krajowców, wzrosłyby się jeszcze bardziej. Nie można bowiem wytrząsnąć z rękawa mi- lionerów przemysłowców polskich, chociaż- byśmy tego najserdeczniej pragnęli; zwinie- cie zaś fabryk, chociażby niemieckich, by- łoby klęską dla kraju. Proces stworzenia przemysłu rdzennie miejscowego, musi się odbywać powolnie. Inna rzecz, czy fabry- kanci czynią dziś zadosyć wszystkim swym obowiązkom społecznym. Na to nieraz „Dziennik Łódzki” odpowiadał gromkiem: nie! Myli się więc „Warszawskij Dnie- wnik”, gdy nam, jak małoletniemu, zarzuca opiekę i wmawia w nas jakąś specjalną rolę, której nie podejmowaliśmy. „Dzien- nik” założono rzeczywiście w interesie prze- mysłu krajowego, ale także i dla obrony spraw slobiańskiej. Bronią przemysłu krajowego, dającego (między innymi) w Ło- dzi zajęcie 80,000 ludzi, nie możemy żądać jego ustania, bobyśmy działali wbrew inte- resom ziomków; niechaj więc ten przemysł rozwija się i kwitnie, — ale jednocześnie też sposobi krajowców na posady podmajstrzych, majstrów, werkfirerów, obermajstrów, dy- rektorów, buchhalterów i t. d. Też mamy prawo żądać od fabrykantów, aby nie spro- wadzali inteligencji zagranicznej, lecz da- wali zajęcie polakom — i tego też ustawie- nie i natarczynie „Dziennik Łódzki” do- magać się nie przestanie. Prawda, że wie- lu fabrykantów łódzkich np. obowiązku tego jeszcze niepojmują, ale też trudno utrzy- mywać, abysmy tych wrogo dla pracy kra- jowców usposobionych ludzi częstowali kar- melkami. Owszem, wymawiamy im to za- niechanie świętego obowiązku, jako grzech społeczny a nawet niezrozumienie własnych

interesów. Aby bowiem ustało rozgorczenie, które zgoła nie leży w naszym interesie, — trzeba uwzględnić słuszne głosy prasy pol- skiej. W tym chorze „Dz. Łódzki” nie jest ostatnim. On pierwszy może zwrócić uwa- gę na mnóstwo kwestyj przemysłowo spo- łecznych, wskazując, jaką drogą ustępstwa ze strony przemysłowców (dla pracy kra- jowej, chociażby niezupełnie jeszcze prze- szłej próbie doświadczenia) i wytrwała pil- ność pionierów-polaków przemysłowcy chcą- cych się poświęcić, mogą stworzyć *modus vivendi*. Nie chcemy walki z przemysłem krajowym, chcemy należnego nam jako tu- bylcom udziału w przemyśle. Jakiegokolwiek jest tego przemysłu charakter, musimy z niego korzystać, — nie możemy go zwal- czać. O ile zaś przyszłe środki rządowe, przez „Dniownik” oczekiwane, *ułatwią* nam tubylcom, korzystanie z już istniejącego przemysłu, o tyle błogosławie je będziemy wspólnie z „Warszawskim Dniownikiem”.

(-) Dyrekcyja towarzystwa kredytowego m. Łodzi wystawiła 8 nieruchomości na licyta- cyę, z powodu niezapłacenia raty majowej 1886 r. Ogólna suma pożyczek obciążają- cych owe nieruchomości wynosi 102,000 rs. Terminy licytacyjne przypadają w kwie- tniu r. b. j. s. 1887.

(-) Jeden z fabrykantów z ulicy Wschod- niej, trudniący się wyrobem chustek wel- nianych, zakupił przed rokiem duże partye przędzy za gotówkę, pod korzystnymi wa- runkami. Obecnie przędza podrożała w Łodzi, skutkiem czego popyt na towar go- towy znacznie się zmniejszył. Fabrykant, o którym mowa, mając na składzie spore zapasy gotowego towaru, zaprzestał fabry- kacyi, oczekując przyjaźniejszej chwili, a z powodu tej stagnacyi około 30 tkaczy pozostało bez zarobku. Fabrykant jest czło- wiekiem zamożnym, nie posiada jednak własnego zakładu fabrycznego, lecz oddaje roboty do pomniejszych warsztatów tkackich.

(-) Rada gospodarza chrześcijańskiego to- warzystwa dobroczynności m. Łodzi zawi- adania, że czysty dochód z przedstawienia amatorskiego, urządzanego w teatrze Vi- toria w dniu 15 grudnia 1886 r., przyniósł 605 rs. 67 kop. Tak doskonały rezultat skłania radę gospodarczą do wyrażenia ser- decznej podziękij wszystkim współdziałają- cym, a szczególnie inicjatorce pani dokto- rowej Lohrer i pani Janiszewskiej, która z prawdziwą gorliwością zajmowała się przyjęciem do skutku, tak w mowie będą- cego, jak i poprzednich przedstawień ama- torskich. Niemiiej serdecznie podziękowa- nie składa rada gospodarza szanownej pu- bliczności za liczne zebranie się w teatrze i za nadatki.

Osoby interesujące się szczegółami obra- chunku kasowego, mogą takowy przejrzeć u kasyera towarzystwa, p. A. Starke.

Rada gospodarza

Sekretarz Hofer, prezes J. Heinzel.

(-) Odnaczenie. Delegat handlowy p. E. Kesler jr. został Najwyżej udekorowa- ny medalem srebrnym na wstędze orderu św. Anny.

(-) Wypadek w fabryce. Onegaj młody robotnik pracujący w jednej z większych fabryk tutejszych, zbliżył się nieostrożnie do pasu przewodowego; maszyna zgmiotła mu ramię.

(-) Nasze kalendarze wkrótce staną się przysłówowemi pod względem niedokła- dnych i mylnych informacyj. Pomijamy już kalendarze encyklopedyczne, którym wiele można wybażyć, — od kalendarzy jed- nak specjalnych wymaga się dokładnych informacyj, obchodzących ludzi pewnego fachu. „Kalendarz lekarski” wydany przez dr. Rogowicza, traktuje *Łódź* widocznie *per nogam*, gdyż rokrocznie popełnia rażą- ce błędy w informacjach dotyczących na- szego miasta. W roku zeszłym zwróciliśmy uwagę wydawcy, iż u nas zamieszkuje le- karzy daleko więcej, niż 13, przez niego podanych; w tym roku kalendarz podaje już 31, ale 7 z nich takich, o których *Łódź* albo słyszała, albo dawno zapomnia- ła, albo też zna ich jako ludzi innych za- wodów. Oj, te rogatki warszawskie!

(-) Stałe zapomogi tygodniowe z kasy to- warzystwa dobroczynności otrzymuje obec- nie 308 biednych, a mianowicie:

W cyrkule I 47 katolików i 13 ewange- lików, — razem 60 osób.

W cyrkule II 56 katolików i 37 ewan- gelików, — razem 93 osoby.

W cyrkule III 43 katolików i 43 ewan- gelików, — razem 86 osób.

W cyrkule IV 39 katolików i 30 ewan- gelików, — razem 69 osób.

W ogólnej liczbie 308 wspomaganich biednych jest 64 obcych, którzy jednak po większej części od lat 30 do 50 tutaj osie- dliłi się i tutaj pracowali. Zapomogi otrzy- mują tylko ci biedni, którzy conajmniej przed 10 laty osiedliłi się w Łodzi — po dokładnem sprawdzeniu ich ubóstwa. Oprócz tego udzielane są liczne zapomogi jednora- zowe.

W przytułku dla starców i kalek znaj- duje się obecnie 38 osób, a mianowicie 18 tubylców (8 katolików i 10 ewangelików),

a 20 przybyszów (14 katolików i 6 ewangelików). Przybysze utrzymywani w przytułku osiedlili się w Łodzi bez wyjątku przed pół wiekiem i stałe tutaj pracowali.

Wszystkie szczegóły wyżej przytoczone zakomunikowane nam zostały przez radę gospodarczą towarzystwa dobroczynności.

(—) Ucieczka. Robotnicy pracujący w wykończalni niejakiego K. przy ulicy Nawrót, zdziwili się niepomniernie, gdy w poniedziałek rano, przyszedłszy do roboty, zastali fabrykę zamkniętą. Powiedziano im później, że właściciel wyjechał dniem wprzód do Rokiczin i nie wrócił więcej. Ponieważ K. od trzech tygodni nie płacił robotnikom, a prócz tego pozostawił inne niezłaćwione zobowiązania, przeto rodzi się podejrzenie, że K. ułotnił się na zawsze. Wiadomości powyższą podaje „Łodz. Tęgieblatt.”

(—) Targi łódzkie. Na stacyi towarowej sprzedano wczoraj 303 korce pszenicy, z tych 103 po 7.70 rs., 100 po 7.50 rs., 100 po 7.55 rs. korzec; żyta sprzedano męczarom tutejszym 210 korcy po 5.40 rs. korzec. Oprócz tego sprowadził p. N. Brode dla wojska 525 korcy żyta i 180 korcy owsa; żyto pochodziło z Kutna i płacono było po 5.25 rs., owoś po 2.70 rs. korzec.

Na Starym rynku dowozy były niewielkie, a popyt słaby; ceny trzymały się dość dobrze. Sprzedano 250 korcy pszenicy po cenie od 7.50 do 7.65 rs. korzec, 120 korcy żyta po cenie od 5.25 do 5.40 rs. korzec, 150 korcy owsa po cenie od 2.70 do 3.00 rs. korzec i 300 korcy jęczmienia po cenie od 3.90 do 4.10 rs. korzec. Ogółem sprzedano zboża na targu wczorajszym 2,038 korcy.

(—) Sadze zajęły się onegdaj popularni w domu obok jatek przy Nowym Ryńku. Niebezpieczeństwa nie było, jakkolwiek gesty dym, zalegający rynek, niepokoił mieszkańców. Straży ogniowej nie alarmowano.

(—) Brak wody daje się we znaki niektórym zakładom fabrycznym; niedostatek przypisują ostrym mrozom.

(—) Gololeż. Pani Radlich upadła onegdaj na chodniku przy ulicy Piotrkowskiej tak nieszczęśliwie, że złamała lewą rękę. Niedbalstwo stróżów domowych, a względnie właścicieli domów, przechodzi wszelkie pojęcie. Jeżeli stróż używani do innych czynności, nie mają czasu oczyścić chodników z lodu, powinni przynajmniej posypywać chodniki piaskiem, lub popiołem; na to niewiele czasu potrzeba, a popiołu chyba podostatkiem jest w Łodzi.

(—) Rozwojących towary ostrzegamy przed nowym fortelem rzeźmieszeków. Onegdaj rozwójący towary z fabryki p. Meyera przystanął na ulicy Ogrodowej, w celu oddania towaru, komu należało. Wtem zblizzył się człowiek nieznan i oświadczył, że kazano mu znieść towary. Rozwojący nie miał nic przeciwko temu, oddał rzezi mieszkowi sztukę, wartości 46 rubli 75 kop., z którą tenże ułotnił się natychmiast. Dobrze jeszcze, że skończyło się na jednej sztuce.

(—) Benefis. Szereg przedstawień beneficjowych w teatrze Victoria rozpoczęte w przyszłym tygodniu, mianowicie we wtorek, p. Kazimierz Królikowski, piękną tragedją Juliusza Słowackiego „Marya Stuart.” Wszystkie role w tej tragedji oddawane są już umiarnie, a przekonani jesteśmy, że beneficjant, sięgnący do tak poważnego repertuarza, nie poszczędzi staran, ażeby wykonanie godnie odpowiedziało wyborowi. P. Królikowski jest artystą sumiennym, zdolnym i pracowitym, przeto zasługuje na życzliwe poparcie ze strony publiczności; przemawiamy za nim tem śmieiej, ile że publiczność nasza chętnie proteguje benefisy zdolnych artystów.

(—) Dziś w teatrze Victoria przedstawioną będzie komedia w 3 aktach Ad. Wilbrandta „Córka Fabrycusa,” w przekładzie L. K. Soleckiego.

### KRONIKA KRAJOWA I ZAGRANICZNA.

— Jubileusz 25-letni. „Kurier Codzienny” pisze: Adam Bełcikowski, doktor filozofii, niegdys docent b. szkoły głównej w Warszawie, a od roku 1869 docent historii literatury polskiej w uniwersytecie Jagiellońskim—obchodzi w roku bieżącym 25-letni jubileusz pracy w zawodzie literackim. Zaślugi jubilata sprawiedliwie ocenił dr. Piotr Chmielowski w życiorysie dołączonym do dzieła „Ze studyów nad literaturą polską.” Książka ta, będąca wydaniem pamiątkowym ku uczczeniu jubilata, obejmuje wybór jego dawniejszych prac, ułożony według epok i przedstawia niejako historję literatury naszej w monografiach. Dzieło to, którem Warszawa uczyła jeszcze w roku zeszłym jubilata, daje obraz sumiennych studyów i głębokich poglądów krytycznych — i powinno się znajdować w ręku każdego inteligentnego czytelnika. Dr. Bełcikowski zasłużył się także jako pisarz dramatyczny, a chociaż prace jego na tem

polu nie zyskują szerokich reklam, chociaż prasa peryodyczna nie uderza im w fanfary — przecież przetrwały one setki nawet uwiecznionych na konkursach utworów — posiadają bowiem wysokie zalety, jako dzieła wartości i literackiej i sceniczej. Do takich głównie zaliczyć wypada: „Króla Don-Zuana,” kom. w 5 aktach, „Króla Mieczysława II,” dramat w 5 aktach, uwieczniony pierwszą nagrodą na konkursie krakowskim w roku 1876, „Króla Bolesława Śmiałego,” dramat w 5 aktach i inne.

Przed laty dwudziestu, w pierwszej epoce swej twórczości literackiej, kiedy jeszcze i Szujski i Bałucki pisywali poezye — również i p. Adam pod wrażeniem chwili, napisał kilka cennych utworów poetycznych, jak np. „Młodość p. naczelnika” — główną jednak zasługę jego stanowią rozprawy i monografie literackie.

Jubilat należy i należał do rzędu tych, którzy, jawnie się pracy, z góry wytknęli sobie jej kierunek a oparli na stałych i gruntownych zasadach — szli i idą prosto do celu. Ta stałość przekonań i zasad uczciwych i postępowych, a nie skrajnych — uściślała mu często moc cierni po drodze życia i nie dozwoliła dotąd dobieść się stanowiska, które oddawna mu się należało, stanowiska profesora historii literatury polskiej w uniwersytecie Jagiellońskim. Nie zdarilo go to jednak. Walcząc wytrwale o chleb powszedni, pracuje w obranym kierunku; nie dał się ugiąć pokusom i dla względów ubocznych, nie przechodził do obozu wsteczników, ani za garść srebrników, lub pańską łaskę, nie zaparł się swoich przekonań. Dlatego też dr. B. posiada część ogółu, nawet swoich przeciwników i życzenia składane mu na uczcie urządzonej dlań przez Koło literackie w Krakowie, nie są wynikiem przyjętej formy, ale z serca płynących przekonań.

— Z Kielc. Podobno wkrótce zajęć mają poważniejsze zmiany w składzie dyrekcji szczegółowej w Kielcach. Wiadomość ta jest obecnie przedmiotem ożywojonej dyskusji w kółkach obywatelstwa ziemskiego.

— Petersburg. W senacie podjęta została kwestya, czy na mocy artykułu 1222 i następných ust. post. sąd. wyd. 1883 r., służy komornikowi sądowemu prawo, w razie skierowania przymusowej egzekucji na fundusze osobiste dłużnika, które tenże ma przy sobie i zamierza uciec, do zaareztowania go, oraz zarządzania rewizji, celem odebrania mu pieniędzy.

— Urząd główny poczt i telegrafów, zawiadania w „Prawitelinownym wiestniku” (Nr 2), że przy instytucji pocztowej w Tyrowie (na Podolu), urządzono telegraf i otwarto ekspedycję depesz korespondencyj wewnętrznej.

— Fabryka herbaty. We wsi Wieniawy w Lubelskiem, policya wykryła kompletną fabrykę herbaty, prowadzoną na wielką skalę przez Moszka R. W chwili zejścia policji na grunt, znajdowała się na składzie około 60-ciu funtów wymoczków herbacianych, przygotowanych do fabrykacji, która polegała na moczeniu takowych w farbie dla nadania koloru. Taką samą ilość znajdowała się w kotle i była w trakcie fabrykacji; znaleziono również około 40-stu funtów już zupełnie gotowego fabrykatu, opakowanego, zaopatrzzonego w etykiety, jednym słowem, przygotowanego na sprzedaż. Sprytny fabrykant pociągnięty został do odpowiedzialności sądowej, która o tyle będzie cięższą, o ile analiza lekarska wykaże szkodliwość tej produkcji dla zdrowia konsumentów.

— Z kroniki myśliwskiej. Dnia 11-go b. m. we wsi Brudzynie odbyło się polowanie na którym padło 120 zajęcy i kilka rogaczy. Jest to czwarte czy piąte z rzędu większe polowanie odbyte w ciągu krótkiego czasu w powiecie kaliskim z tak znacznym rezultatem. Pokazuje się z tego, pisze „Kaliszanie,” że zwierzyna, byleby miała jaką taką ochronę, mogłaby wytworzyć nowe źródło dochodu w gospodarstwach wiejskich. Bliskość granicy bardzo sprzyja wywozowi na sąsiednie rynki, gdzie zwierzyna znajduje chętnych nabywców i gdzie, co ważniejsza, płacą za nią dosyć wysoko.

### ROZMAITOŚCI.

\* Samobójstwo i usiłowanie zabójstwa. W Petersburgu w wigilii minionych świąt według starożytnego stylu, zdarzył się dwa wypadki, wprost dośc szczególnych okoliczności. Hrabia Herman Siewers, którego sprawę z powodu nie-wypłacalności, roztrząsał właśnie sąd okręgowy petersburski, zastrzelił się w swym numerze w hotelu „Miedwied” — Wiersyelski wnioś podaje, iż, prosząc o zastosowanie do hrabiego ryguru aresztu osobistego, jako do niewypłacalnego dłużnika, który się ukrywał i to miało wyrzucić tak silny wpływ na denata, iż postanowił się zabić — Drugi wypadek pozostał dotąd zagadką. Dwóch młodych ludzi zajęło gabinet w restauracji „Wienna” i zażądali herbaty i koniaku. Po niejakiem czasie posłyszano w gabinecie wystrzał; służba restauracyjna znalazła jednego z młodych ludzi z rewolwerem w ręku, z którego strzelał do drugiego, spokojnie sobie dalej grającego na fortepianie. Strzał chybił. Policya aresztowała obu. W rewolwerze było jeszcze pięć nabojęw. Wypadek pozostaje zagadkowym.

\* Projekt oszklenia ulicy. W Paryżu powstał projekt zbudowania szklanego dachu po nad bulwarem Hausmana, w celu zastąpienia przechodzących od deszczu i śniegu. Dach ma być wzniesiony tylko nad chodnikami. W razie jeżeli próba ta się uda, podobno dachy mają urządzić i nad innymi ulicami.

\* Majątek pani Patti wynosi, j-k zapewniają angielskie dzienniki, 4,800,000 franków. Nicolini posiada przez tego milion franków własnego majątku. Zamek pani Patti Craig-y-Nos w W. lii, przedstawia wartość przeszło dwóch milionów franków, reszta majątku złożona w papierach wartościowych w angielskim banku.

\* W Algierji p. Lesseps i pułkownik Roadaire, odkryli podziemne murwane kanały, budowane jeszcze przez rzymian; na południe zaś od Biskry odkryto studnie, dające 9,000 litrów wody na minutę. Wskutek jakiegoś kataklizmu, uformowała się w tam miejscu przepaść, a następnie jezioro 20 metrów szerokości i 10 głębokości. Sonda wykryła jeszcze drugą studnię, dającą 10,000 litrów wody na minutę.

\* Obsługa duchowna na wlocypedach. W Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej, rachując już przeszło trzytyście wlocypedystów, między którymi 20 doktorów i profesorów teologii i wielu wybitniejszych pastorów. Nawet w Anglii, mianowicie w Liverpool, często można spotkać na ulicy jadących na wlocypedach, najpobożniejszych i najgorliwszych proboszców różnych gmin, którzy udają się do chorych lub dla spełnienia innych duchownych obowiązków. W Szwajcaryi, duchowni także zaczynają już używać wlocypedów.

\* Miejsce zmarłego Liszta w brukselskiej akademii umiejętności, w wydziale sztuk pięknych, zajmie Antoni Rubinstein.

\* Telefon pomiędzy Paryżem i Bruksellą. Wkrótce ma być ukończony telefon między Paryżem i Bruksellą. Druty już założono i wogóle próba udana się dobrze. Będzie to największa dotychczas linia telefonowa.

\* Obrączki ślubne. Kapryśna i wszzechwładna moda wzięła obecnie pod swoją opiekę obrączki ślubne. W Paryżu najmłodszymi obrączkami są złożone z siedmiu oddzielnych kółek, zwanycyna klanrą, wewnątrz której wyrzyc są monogramy małżonków. Kilka okazów tego najnowszego kaprysu mody znalazło się już w handlu warszawskim.

### TELEGRAMY.

Sofja, 18 stycznia. (Ag. p.) Rządcy bułgarscy zatrwożeni są przybyciem do Konstancyopolu z Odessy oficerów, którzy braли udział w ostatnim przewrocie. Przedsięwzięte są na granicy tureckiej wielkie środki ostrożności w obawie nieprzyjaznego zamachu ze strony tychże oficerów.

Rzym, 18 stycznia. (Ag. p.) Krążą tu pogłoski, że deputaci bułgarscy, zamierzają prosić rząd włoski o przyjęcie pośrednictwa między Rosją a regencją. Greków Stoilow nie ukazują się, konferuje z ministrem tylko Kalczew. Hr. Robilant skłania się do przyjęcia pośrednictwa.

Konstancyopol, 18 stycznia. (Ag. p.) Cankow w odpowiedzi na przemowę, przebywających tu bułgarów, wyraził nadzieję rychłego załatwienia przesilenia bułgarskiego za współdziałaniem Partji.

Wiedeń, 18 stycznia. (Ag. p.) Półrzędowa „Budapester Corr.” zaprzecza pogłoskom o uzbrojeniach i dodaje, że niezbędne środki zarządzone zupełnie wystarczają, a dalsze okazują się niepotrzebne przy polepszonych widokach pokojowych.

### OSTATNIE WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Berlin, 18 stycznia. Dzień dzisiejszy rozpoczęła giełda pod wrażeniem wiadomości, że bank niemiecki obniżył dyskonto o cały procent, mianowicie z 5% na 4%. Równocześnie przekonano się z ogłoszonego dziś wykazu bankowego, że pieniądze napływają znowu oflicie do kasy, więc o braku ich nie może być mowy. Skutkiem tego usposobienie było mocne. Ponieważ także z Wiednia nadesłano wyższe kursy, przeto podniosły się notowania papierów spekulacyjnych i w niektórych działach rozwinął się ruch żwawy. Wkrótce jednak wystąpiło dawne zniechęcenie i kursy powróciły do wczorajszego poziomu końcowego. Korzystny wpływ obfitości pieniędzy paraliżowały rozmaite pogłoski polityczne. W drugiej połowie giełdy przeważało znowu męczniejsze usposobienie. Papiery rosyjskie trzymały się dziś wogóle mocno, lecz nie były przedmiotem większych obrotów. Na giełdzie zbożowej, pomimo wyższych notowań nowyorskich, pszenica straciła 3/4—1 m., notowania żyta uległy także znacniejszej obniżce.

Berlin 18 stycznia. Wykaz banku państwa z d. 15 stycznia (w tysiącach marek). Stan czynny: zapas metaliczny 689,076 (przyb. 12,760); zapas biletów kasy państwa 18,612 (przyb. 1,455); noty innych banków 13,876 (przyb. 4,154); weksle 441,445 (ubylło 59,647); żądania lombard 48,397 (ubylło 37,890); efekty 66,753 (ubylło 5,033); inne aktywa 29,686 (przyb. 981). Stan bierny: kapitał zakładowy 120,000 (bez zmiany); rezerwa 22,598 (bez zmiany); noty w obiegu 916,745 (ubylło 49,698); inne zobowiązania 242,050 (ubylło 32,786); inne pasywa 704 (ubylło 183).

Wiedeń 18 stycznia. Wykaz banku państwa w dnia 15 stycznia (w tysiącach guldenców). Noty w obiegu 367,500 (ubylło 9,600); zapas metaliczny w srebrze 139,800 (przyb. 800); w złocie 65,300 (ubylło 1,400); weksle płatne w zlocie 14,100 (przyb. 1,600); portfel 126,600 (ubylło 11,800); lombardy 21,500 (ubylło 1,900); pożyczki zażypotekowane 92,200

(bez zmiany); listy zastawne w obiegu 85,60 (przyb. 400).

Petersburg, 17 stycznia. Weksle na Londyn 217/32, 11 poł. wsch. 99/8, 111 poł. wsch. 99/8, 6/8, renta złota 184/4, 5/8 listy zastawne kred. ziemsk. 169/4, akcyje banku rosyjskiego dla handlu zagranicznego 323, banku dyskontowego petersburskiego 775, warszawskiego 800, petersburskiego banku międzynarodowego 488.

Berlin, 18 stycznia. Bilety banku rosyjskiego 190.10, 5/8, listy zastawne 59.90, 4/8 listy likwidacyjne 55.80, 5/8, pożyczka wchodząca 11 am 58.90, 1/11 emisji 58.75, 1/8 pożyczka z 1880 r. 83.00, 5/8 listy zastawne rosyjskie 91.40, kupony ocala 322.40, 5/8, pożyczka premiowa z 1864 roku 142.30, biskas z 1866 r. 135.80; akcyje banku handlowego 81.75, dyskontowego 71.10, dr. żal. warsz. wiod. 294.50, akcyje kredytowe austriackie —, najnowsza pożyczka rosyjska 96.10, 6/8, renta rosyjska 109.25, dyskonto 5/8, prywatne 3/8, 9/8.

Londyn, 18 stycznia. Konsola 100/8, Pożyczka rosyjska z 1873 r. 94/8.

Warszawa, 18 stycznia. Łarg na piasu Witkowskiego. Pszenica sm. i ord. —, patra i dobra —, biała — 710, wyborowa 750—780; żyto wyborowe 500—510, średnie —, wadliwe —; jęczmień 214-0-rząd. 420—450, owies 260—285, gryka —, rzepik letni —, zimowy —, rzepak raps zim. —, groch polny 500—526, cukr —, fasola —, siemiaki —, — za korzec; kasza jaglana —, jęczmienna —, gryczana gruba —, — za pud. Dowieziono pszenicy 900, żyta 600, jęczmienia 200, owsa 400, grochu półnego 150 korcy.

Warszawa, 18 stycznia. Okowita 78/8 z akcyzją po k. 9/8. Stoaunek garnci do wiadra 100—307/8. Hurt. skłałi za wiadro kop. 811/8—814/8, za garn. 264—265, Szyński za wiadro kop. 824—827/8, za garnio kopiejki 268—269 (z dod. na wysłań. 2/8).

Berlin, 18 stycznia. Pszenica 163—173, na st. —, na lp sier. 169/16. Żyto 129—132, na st. —, na cz. lp. 133/8.

Londyn, 17 stycznia. Cukier Havana Nr. 12 nominalnie 12 1/2, cukier burakowy 11 1/8, stale.

Liverpool 17 stycznia. Sprawozdanie pozostałowe. Przypuszczalny obrót 8,000 bel; spokojnie. Dzienny dowoz 14,000 bel.

Liverpool 17 stycznia. Sprawozdanie końcowe. Obrót 8,000 bel; z tego na spekulacyę i wywóz 1,000 bel. Spokojnie. Middleing amerykańska na st. 5 1/4, na st. lt. 5 1/16, na lt. nr. 5 1/16, na nr. kw 5 1/16, na kw. maj 5 1/32, na maj. cz. 5 1/16, na cz. lp. 5 1/32, na lp. sier. 5 1/16, na sier. wrz. 5 11/32 p.

New-York, 17 stycznia. Bawelna 97/16, w N. Orleansie 9.

### TELEGRAMY GIEŁDOWE.

Giełda Warszawska.		Z dnia 18	Z dnia 19
Zadanoż końcem giełdy.			
Za weksle krótkoterminowe			
na Berlin za 100 nr.	52.72 1/2	52.72 1/2	
„ Londyn „ 1 Z.	10.64	10.63	
„ Paryż „ 100 fr.	42.50	42.47	
„ Wiedeń „ 100 fl.	85.15	85.10	
Za papiery państwowe:			
Listy Litwid. Kr. Pol.	94.90	94.95	
Ros. Poł. Wschodnia	100.—	100.20	
Listy Zas. Ziemi z 69 r. Ser. I	101.15	101.20	
„ „ „ „ „ Ser. II do IV	101.15	101.20	
Listy Zas. M. Warsz. Ser. I	100.—	100.—	
„ „ „ „ „ II	99.50	99.50	
„ „ „ „ „ III	99.—	99.—	
„ „ „ „ „ IV	99.—	99.—	
Listy Zas. M. Łodzi Ser. I	96.75	96.75	
„ „ „ „ „ II	95.50	95.50	
„ „ „ „ „ III	95.75	96.—	
Giełda Berlińska.			
Banknoty rosyjskie zaraz	190 10	189.95	
„ „ „ „ „ na dost.	190.—	190.—	
Weksle na Warszawę kr.	189.70	189.35	
„ Petersburg kr.	189.20	189.—	
„ „ „ „ „ dl.	187.90	187.70	
„ Londyn kr.	20.37	20.37	
„ „ „ „ „ dl.	20.22	20.22	
„ Wiedeń kr.	161.10	161.10	
Dyskonto prywatne	3/8	3	
Giełda Londyńska.			
Weksle na Petersburg	22		
Dyskonto 5			

### DZIENNA STATYSTYKA LUDNOŚCI.

Małżeństwa zawarte w dniu 18 stycznia: W parafii katolickiej 1, a mianowicie: Wawrzyniec Aniłowicz Ludwik, Michalska. W parafii ewangelickiej 1, a mianowicie: Adolf Konstanty Gassmann z Anną Rozyną Maszewską. Starozakonnych — Zmarli w dniu 18 stycznia: Katolicy: dzieci do lat 15 tu zmarło 14, w tej liczbie chłopców 9, dziewcząt 5; dorosłych —, w tej liczbie mężczyzn —, kobiet —, a mianowicie: — Ewangielicy: dzieci do lat 15 tu zmarło 12, w tej liczbie chłopców 8, dziewcząt 4; dorosłych —, w tej liczbie mężczyzn —, kobiet —, a mianowicie: — Starozakonni: dzieci do lat 15 tu zmarło 2, w tej liczbie chłopców 1, dziewcząt 1; dorosłych 1, w tej liczbie mężczyzn 1, kobiet —, a mianowicie: Kujawski Łeek, lat 87.

### LISTA PRZYJEZDNYCH

Hotel Polski. Kolegierski z Odessy, Engel z Odessy, Haubold z Warszawy, Gerson z Warszawy Hotel Manteuffel. G. Kahn z Moguncji, K. Baum z Białej, A. Budziński z Łaska, S. Pechkranz z Warszawy, P. Meyer z Nottingham.

### WYKAZ DEPEZ

niedoreczonych przez tutejszą stacyę telegraficzną z powodu niedokładnych adresów i innych przyczyn.

Cytran z Kiszyniowa — Apfelbaum z Warszawy — J. Sylberg z Ostrowca — Markowicz z Witebska — M. S. Rabinowicz z Sadowa — Piotr J. Feldman z Tomaszowa — W. Rozengard z Warszawy.

O G Ł O S Z E N I A.

TEATR VICTORIA.

Towarzystwo artystów dramatycznych pod dyrektora Józefa Puchniewskiego. We czwartek 20 stycznia 1887 r. Córka Fabrycyusza

Obrońca Sądowy,

Wojciech Potrzebowski, adwokat, otworzył kancelaryę. Konstytucyjna N. 327, dom Kamińskiego, oficyjna. 52-10-2

Węgla myte

we wszystkich rodzajach z kopalń francusko-włoskiego towarzystwa, polecają tak do fabryk, jako i do domowego użytku

E. Häbler et Comp

w Łodzi, Piotrkowska Nr. 770. Telefon. 62-3-1

Ogłoszenie przedpłaty

„Dziennik Łódzki“

pismo przemysłowe, handlowe i literackie, wychodzące w Łodzi, założone w roku 1884.

„Dziennik Łódzki“ postawił sobie jako główne zadanie przedstawicielstwo w prasie pracy przemysłowej kraju. Ze względu na warunki szczególne, w jakich się znajduje polskie wydawnictwo w Łodzi, — redakcyja mniema, iż ma niejaki prawo do poparcia wszystkich sfer przemysłowych i handlowych kraju.

Do „Dziennika Łódzkiego“ dodawanem jest bezpłatnie znakomite dzieło Pawła St. Victora pod tytułem:

DWIE MASKI

w zeszytach miesięcznych. Nowi prenumeratorowie otrzymają wysłane dotąd zeszyty za dopłatą po kop. 15 za zeszyt. Oprócz tego w dodatkach formatu książkowego „Dziennik Łódzki“ pomieszcza powieści. Z rozwojem pisma, dodatki te będą częstsze i postaramy się dawać w nich oprócz powieści i poważniejsze prace ekonomiczne, mające związek ścisły z przemysłem krajowym.

Przedpłata na „DZIENNIK ŁÓDZKI“ wynosi:

Table with subscription rates for W Łodzi and W Królestwie i Cesarstwie, listing monthly, quarterly, and yearly costs in kop. and Rs.

Wydawca: STEFAN KOSSUTH. Redaktor: ANTONI CHOMĘTOWSKI.

Ogłoszenie.

- Następujące książki są do nabycia w księgarniach miejscowych: 1. Książka do modlitwy dla polityków... 2. Powieści z pisma świętego dla młodzieży... 3. Przewodnik religijny dla młodzieży... 4. Modlitwy dla dzieci... 5. Książka do czytania, zawierająca przedmioty dzieciom najpotrzebniejsze... 6. Wybór bajek, powiastek i powinszowań... 7. Książeczka początkowego czytania polskiego...

BUCHALTERA i KORESPONDENTA

Oferty swoje i odpisy świadectw rezydentów zechcą nadesłać do Włocławskiej fabryki fajansu Teichfeld i Asterblum we Włocławku. 56-3-2

Do sprzedania

kocioł parowy, rezerwuary i rury żelazne. Obejrzeć można w fabryce dawniej Jakóba Cymmermana, Piotrkowska Nr. 726. 40-6-3

Tornistry szkolne

dla uczniów i uczennic gimnazjów, sporządzone według przepisów, są do nabycia u

G. Böhme,

333 ulica Średnia 333. 43-3-3

W Kancelarii drukarni „Dziennika Łódzkiego“ są do nabycia

książki fabryczne

do zapisywania małoletnich i książki do zapisywania dowodów legitymacyjnych robotników

ORAZ

książeczki dla żołnierzy

„ЗАПИСНАЯ КНИЖКА“

W ADMINISTRACJI „DZIENNIKA ŁÓDZKIEGO“ jest do nabycia USTAWA

o ROBOTNIKACH FABRYCZNYCH. Cena egzemplarza kop. 50.

Juliusz Wieliczko

LEKARZ POWIATOWY choroby wewnętrzne i weneryczne, przyjmuje od 8-9 przed poł. i od 5-6 po poł., ulica Dzielna Nr. 1376, (5 dom od ulicy Piotrkowskiej). 55-30-28

W kancelarii drukarni Dziennika Łódzkiego są do nabycia

przepisy dla małoletnich robotników

w rosyjskim, polskim i niemieckim języku.

SZCZEPIENIE OSPY

ochronnej wyłącznie krowianką, odbywam jak lat poprzednich codziennie od 2-3 po południu. Cena szczepienia rs. 3.

We środy i niedziele dla mniej zamożnych rs. 1 k. 50

Szczepienie całych rodzin według umowy. Dr. J. WISŁOCKI Lekarz dzieci i akuszer

GIEŁDA WARSZAWSKA d. 18 stycznia.

Large table with multiple columns: Węskle (Berlin, Londyn, Wiedeń, Petersburg), Papiery państw., W ciągu giełdy, Akcje, Dopełnione transakcje, and various financial data.

Rozkład jazdy pociągów od dnia 1 (13) maja r. b.

Table with train schedules for Łódź, showing arrival and departure times for various destinations like Koluszki, Skierniewice, Warszawa, etc.

Table with train schedules for Łódź, showing arrival and departure times for various destinations like Piotrków, Ciepłocinka, etc.